

Wychowanie do życia

Wychowywanie młodych ludzi to zadanie ekscytujące: to praca, którą sam Bóg zesłał w pierwszej kolejności na rodziców. To praca delikatna i ciężka, cierpliwa i radosna, niepozbawiona wątpliwości, które tyle razy kierują nas do Pana w poszukiwaniu światła.

03-05-2015

Wychowanie dziecka to praca artysty, który ma wydobyć na światło dzienne wszystkie możliwości

swoich dzieci: pomóc w odkryciu wagi jaką ma opiekowanie się innymi, pokazać jak budować autentyczne relacje międzyludzkie, jak pokonywać strach przed problemami. I w końcu przygotować każdego chłopca i każdą dziewczynkę, ażeby mogli odpowiedzieć na Boże plany dotyczące ich życia.

Mimo, że zawsze towarzyszyć nam będą trudności środowiskowe i nie zabraknie sytuacji, które chcielibyśmy poprawić, święty Josemaria namawiał rodziców, ***ażeby zawsze zachowywali młode serce, żeby z łatwością akceptowali szlachetne aspiracje, a nawet ekstrawaganckie pomysły swoich dzieci.*** Życie się zmienia i wiele nowości być może nam nie odpowiada. Obiektywnie patrząc nie są wcale lepsze od tego, co było kiedyś, ale nie są też złe: są po prostu inne i nie ma to większego

znaczenia. Nierzadko konflikty pojawiają się ponieważ naszą uwagę przykuwają drobiazgi, które można pokonać z odrobiną dystansu i poczucia humoru.

“Pragnienie dobra dla dzieci oznacza pozwolenie im na opanowanie samego siebie; uczynienie z nich osób wolnych” [1].

Wychodzimy z założenia, że realizując trudne zadanie wychowywania dzieci zawsze możemy coś ulepszyć. Nie ma idealnej edukacji: zawsze uczymy się na błędach. Warto jednak inwestować czas w udoskonalanie naszej formacji z jasną wizją celu: wychowujemy do życia.

Autorytet i wolność

Kiedy rodzice myślą szczęście z zadowoleniem, koncentrują swoje wysiłki na zapewnieniu dzieciom wszelkich dóbr materialnych, zależy

im, żeby były zadowolone i nie napotykały na żadne trudności. Rodzice zapominają, że najważniejszą rzeczą nie jest „kochać mocno” – to zazwyczaj robimy – ale „kochać mądrze”. Patrząc obiektywnie nie jest dobrze dla dzieci jeśli wszystko im się należy i nie muszą o nic walczyć. Walka i wysiłek jakiego wymaga osiągnięcie celu, są niezbędne w procesie wzrastania, dojrzewania, kształtowania osobowości i podejmowania wolnych decyzji, bez podporządkowywania się jakiegokolwiek presji zewnętrznej.

Katechizm Kościoła Katolickiego przypomina, że ignorowanie realnej sytuacji człowieka, jego zranionej natury, może prowadzić do popełnienia poważnych błędów wychowawczych[2]. Liczenie się z grzechem pierworodnym i jego konsekwencjami – słabością, skłonnością do złego i, co za tym

idzie, koniecznością walki z samym sobą – jest niezbędne, ażeby wychowywać osoby wolne.

Chłopiec czy młodzieniec, pozostawiony wyłącznie własnym zachciankom i skłonnościom, zatrzyma się na pewnym etapie rozwoju i zahamuje energię swojej wolności. Jeśli tej postawie nie przeciwstawimy właściwych dla danego wieku wymagań, które prowokują do walki, młodzi ludzie będą mieli problemy z realizacją własnego życia jako wyzwania, które warto podjąć.

Kochać mądrze dzieci oznacza stawianie ich w sytuacji, kiedy same mogą nad sobą zapanować: tak właśnie rodzi się wolny człowiek. Dlatego bezsprzeczna jest konieczność stawiania granic i ustalania zasad, które dotyczą nie tylko dzieci, ale także dorosłych.

Wychowanie oznacza również ukazywanie cnót takich jak: hojność, pracowitość, lojalność, szczerość, czystość...ukazywanie ich w sposób atrakcyjny, ale zarazem bez obniżania poprzeczki.

Motywowanie dzieci, żeby dobrze wypełniały obowiązki, bez przesadzania i dramatyzowania, kiedy ponoszą porażkę; pokazywanie, jak uczyć się na błędach. Zachęcanie do wyznaczania ambitnych celów, bez wyręczania ich w tej pracy. Przede wszystkim zaś konieczne jest zaszczepienie umiejętności wymagania od samego siebie, która nie będzie celem sama w sobie, ale środkiem do prawego zachowania niezależnie od rodziców.

Dziecko czy nastolatek nie rozumie jeszcze wielu zobowiązań. Ażeby uzupełnić naturalne braki w doświadczeniu potrzebuje stałego wsparcia osób, które zdobyły jego

zaufanie, doradzają mu i są prawdziwym autorytetem. Młody człowiek potrzebuje konkretnego oparcia w rodzicach i nauczycielach. Ci ze swej strony nie mogą zapominać, że ich rolą jest także pokazywanie dzieciom jak się rozwijać w wolności i odpowiedzialności.

Jak mawiał św. Josemaria: „**rodzice, którzy naprawdę kochają i szukają dobra dla swoich dzieci, po udzieleniu rad i uwag powinni się z delikatnością wycofać, ażeby nic nie zakłócało wielkiego dobra wolności, która sprawia, że człowiek staje się gotów kochać Boga i Mu służyć**” [3].

Autorytet rodziców dla dzieci nie jest czymś obowiązkowym i narzuconym; powinien opierać się na dobrym przykładzie: na wzajemnej miłości rodziców, na wspólnocie wartości, które dzieci w

nich widzą, na ich hojności, na ilości czasu jaką poświęcają dzieciom, na czułości – czułości wymagającej – którą okazują; na chrześcijańskim sposobie życia, który praktykują w rodzinie, a także na zaufaniu i szczerości z jaką traktują swoje dzieci.

Ten autorytet powinniśmy budować z uporem, oceniając czego warto wymagać od dzieci w jakim wieku, w jakiej sytuacji; z miłością i stałością, nie poddając się źle rozumianej czułości, która może nas doprowadzić do sytuacji, w której nie będziemy chcieli wzbudzać niezadowolenia naszych dzieci, a która, w dłuższej perspektywie, doprowadzi je do pasywnej i roszczeniowej postawy. Dorośli, posiadający autorytet, a uciekający od bólu, jaki niesie korygowanie złego zachowania, popadają często w wygodnictwo, tłumacząc, że nie chcą innym sprawiać przykrości [4].

To rodzice powinni prowadzić swoje dzieci łącząc autorytet ze zrozumieniem. Pozwolenie, aby kaprysy dzieci rządziły w domu oznacza, że rodzice wolą wygodę unikania trudnych sytuacji.

Z cierpliwością, powinniśmy pokazywać dzieciom, kiedy źle się zachowały. W ten sposób formujemy ich sumienie, nie pomijając możliwości nauczania ich rozróżniania dobra od zła, tego co wolno robić, a czego należy unikać. Używając argumentacji odpowiedniej do wieku dziecka, pozwolimy mu zrozumieć, co podoba się Panu Bogu i innym osobom, i dlaczego.

Dojrzewanie oznacza wykroczenie poza samego siebie, a to niesie ze sobą poświęcenie. Dziecko, na początku, jest skoncentrowane na własnym świecie; jego wzrost oznacza zrozumienie, że nie jest

pępkiem świata, wtedy zaczyna otwierać się na rzeczywistość innych ludzi. To niesie ze sobą naukę jak poświęcać się dla własnego rodzeństwa, służyć, wypełniać obowiązki w domu, w szkole, wobec Pana Boga; oznacza też posłuszeństwo, rezygnację z zachcianek, staranie, żeby nie zdenerwować rodziców...To środowisko, w którym nikt nie może podążać samotnie. Misją rodziców jest wydobyć z dziecka wszystkiego, co najlepsze, chociaż czasami może to być trochę bolesne.

Z czułością, wyobraźnią i siłą, trzeba pomagać dzieciom budować własną osobowość solidną i wyważoną. Z czasem dzieci zrozumieją głębszy sens wielu zachowań, zakazów, nakazów pochodzących od rodziców, którzy mogli być odbierani jako autorytarni; dzieci zaczną odczuwać wdzięczność, także za te słowa, jasne i wymagające – nie owoc złości, ale

miłości które kiedyś sprawiły im ból. Ponadto nauczą się jak wychowywać przyszłe pokolenia.

Wychowywać do życia

Wychowywanie to przygotowanie do życia, które zwykle nie jest pozbawione trudności: powinniśmy ćwiczyć się ciągle w osiąganiu kolejnych celów zarówno w świecie zawodowym, ludzkim jak i duchowym. Dlaczego zatem odczuwamy strach, że nasze dzieci czują się sfrustrowane, kiedy brakuje im jakiegoś dobra materialnego? Będą musiały nauczyć się ile wysiłku kosztuje zarabianie na życie i współdziałanie z innymi osobami, inteligentniejszymi, bogatszymi czy posiadającymi wyższą pozycję społeczną. Będą musiały skonfrontować swoje ograniczenia i braki, ludzkie czy materialne, oceniać ryzyko, jeśli chcą podejmować działania, które są tego

warte; będą też musiały ponosić porażki, nie pozwalając, żeby doprowadzały je one do osobistego załamania.

Wysiłek, żeby wygładzić przed nimi drogę, zlikwidować najmniejsze przeszkody, daleki jest od czynienia dobra. Osłabia on dziecko, pozbawia je zdolności pokonywania trudności, które i tak czekają na nie w świecie, w pracy, w relacjach z innymi ludźmi. Jedynym sposobem nauczania się, jak walczyć z przeciwnościami jest stawianie im czoła.

Nie ma żadnej potrzeby, ażeby dzieci posiadały wszystko, ani żeby dostawały, co chcą w momencie, gdy sobie czegoś zażyczą. Wręcz przeciwnie, powinny nauczyć się odmawiać sobie i czekać: czy nie jest prawdą, że w życiu wiele rzeczy może poczekać, a inne koniecznie muszą poczekać? Benedykt XVI

twierdzi, że „*nie możemy zależeć od własności materialnej; musimy nauczyć się rezygnacji, umartwienia, prostoty i skromności.*”[5].

Przesadne chronienie dziecka, które oddala każdą przeszkodę, pozostawia je bezbronnym wobec świata. Taka nadopiekuńcza postawa rodzica nie ma nic wspólnego z prawdziwym wychowaniem.

Termin edukacja pochodzi od łacińskiego *educere* i *educare*. Pierwszy wyraz jest związany z dostarczaniem z cnót, które prowadzą do pełnego rozwoju danej osoby. Drugi wyraz oznacza działanie polegające na wyciąganiu/ wydobywaniu z człowieka tego, co ma najlepszego do ofiarowania, podobnie jak czyni to artysta, wydobywając z marmurowego bloku piękną rzeźbę. Niezależnie od tego, które ze źródeł etymologicznych wybierzemy, zawsze wolność

edukowanego odgrywa tu rolę kluczową.

Zamiast utrzymywać pozycję protektora lepiej, żeby rodzice dawali swoim dzieciom możliwość samodzielnego podejmowania decyzji i ponoszenia odpowiedzialności, tak, by mogły rozwiązywać swoje problemy własnym wysiłkiem. Generalnie należy stwarzać sytuacje, w których dzieci rozwijają swoją osobistą autonomię. Jest to priorytet jakiegokolwiek działania wychowawczego. Jednocześnie trzeba pamiętać, że ta autonomia musi być odpowiednia do zdolności dziecka w jej wykorzystywaniu; nie miałoby sensu wręczanie dzieciom poważnych sum pieniędzy, skoro jeszcze nie potrafią nimi rozsądnie zadysponować, nie można zostawiać ich sam na sam z telewizorem czy internetem, albo udawać, że nie wiemy na czym polegają gry wideo.

Wychowywać w odpowiedzialności to druga strona wychowania do wolności. Wysiłek usprawiedliwiania wszystkiego co robią dzieci utrudnia im możliwość czucia się odpowiedzialnymi za swoje błędy, pozbawiając je realnej oceny ich działania i w konsekwencji uniemożliwiając samodzielną ocenę sytuacji i gromadzenie doświadczeń. Jeśli na przykład, zamiast pomóc im podporządkować się rygorowi szkolnemu zrzucamy winę na nauczycieli i instytucję szkoły, zaczniemy w nich kształtować nierealny sposób konfrontacji z rzeczywistością: będą się czuły odpowiedzialne wyłącznie za to co dobre, ale każdą porażkę czy błąd będą tłumaczyły przyczyną zewnętrzną.

W ten sposób umacniamy postawę ciągłego narzekania, które zawsze zrzuca winę na system, albo na kolegów z pracy; albo tendencję do

użalania się nad sobą i poszukiwania nagród, co prowadzi do niedojrzałości.

Wychowywać zawsze

Wszystkie opisane wcześniej działania nie są specyficzne dla okresu dorastania czy konkretnych, najważniejszych etapów w życiu dziecka. **Rodzice – w taki lub inny sposób – wychowują zawsze. Ich zachowania nigdy nie są neutralne czy obojętne, nawet jeśli dziecko ma dopiero kilka miesięcy.** Wcale nie bez przyczyny mówi się czasami o małym tyranie, może nim być dziecko 4 czy 6 letnie, które narzuca swoje zachcianki, pokonując możliwości wychowawcze rodziców.

Ale rodzice nie tylko „wychowują zawsze”, ale też na „zawsze”. Na nic zdałoby się wychowanie ograniczone do rozwiązywania sytuacji bieżących, jeśli zapomnielibyśmy o jego działaniu na przyszłość. Dlatego

musimy pozwalać dzieciom na korzystanie z własnej wolności. Bez niej pozostaną na łasce wszelkiego rodzaju uzależnień. Jedne są bardziej widoczne, np. te związane z konsumpcjonizmem, seksem, narkotykami; inne są bardziej subtelne, ale nie mniej ważne, np. skutki różnego rodzaju modnych ideologii.

Musimy pamiętać, że czas, który dzieci spędzają w domu rodzinnym jest ograniczony. Co więcej, nawet w tym okresie, dzieci o wiele więcej czasu spędzają na granicy działań swoich rodziców, nie spędzając go realnie z nimi. Ale czas ten jest niezwykle ważny. Dzisiaj bardzo wielu ludzi skarży się na brak czasu dla własnych dzieci i z pewnością jest to jedna z przyczyn sytuacji, do których może dojść i które opisaliśmy przed chwilą.

W rzeczy samej kiedy rzadko widujemy się z dziećmi, dużo trudniej jest czegoś od nich wymagać. Po pierwsze, ponieważ ignorujemy to, co robią i nic na ten temat nie wiemy, po drugie, ponieważ zapłacimy wysoką cenę za „popsucie” tych krótkich, ulotnych momentów we wspólnym rodzinnym gronie poprzez stawianie wymagań. Nic nie może zastąpić obecności rodziców w domu.

Zaufanie

Autorytet rodziców zależy w dużym stopniu od prawdziwej czułości, jaką obdarzają dzieci. One czują się prawdziwie kochane, kiedy w naturalny sposób zwracamy na nie uwagę i okazujemy im nasze zainteresowanie, i kiedy widzą, że robimy wszystko, aby spędzać z nimi czas.

W tym kontekście możemy im pomagać z autorytetem i

powodzeniem: jeśli znamy ich zmartwienia, trudności w nauce czy w przyjaźniach; środowisko, w którym działają; jeśli wiemy jak spędzają czas, widzimy jak reagują, co je cieszy, a co martwi, kiedy odkrywamy ich zwycięstwa i porażki.

Dzieci, nastolatki, młodzież – wszyscy potrzebują szczerzej rozmowy z rodzicami. Jeśli uda nam się stworzyć dobrą komunikację i dialog z naszymi dziećmi, będziemy czynić duże postępy w procesie wychowawczym. Św. Josemaria doradzał: **„Radzę zawsze rodzicom, żeby starali się być przyjaciółmi swoich dzieci. Można znakomicie harmonizować autorytet ojcowski, którego wymaga wychowywanie, z uczuciem przyjaźni, które wymaga od nas stanięcia na tym samym poziomie co nasze dziecko. Dzieci – chociaż wydają się krnąbrne i szorstkie – zawsze pragną tego**

zbliżenia, tej braterskiej zażyłości ze swoimi rodzicami. Klucz zdaje się stanowić zaufanie: rodzice, którzy potrafią wychowywać dzieci w klimacie przyjacielskim, nigdy nie tracą zaufania, pozostawiają wolność i uczą, jak nią zarządzać w sposób odpowiedzialny. Czasami warto nawet dać się oszukać – zaufanie jakim obdarzamy nasze dzieci sprawi, że same zawstydzą się swoim kłamstwem, postanowią się poprawić; jeśli zaś pozbawimy je wolności, jeśli widzą, że im nie ufamy, będą się czuły uprawnione do ciągłego oszukiwania." [6].

Atmosfera zaufania musi być budowana nieprzerwanie, wierzymy w słowa naszych dzieci, bez nieufności, bez stwarzania dystansu, który wykopać może przepaść trudną do zasypania.

Pomoc nauczycieli w szkołach i instytucjach, do których uczęszczają nasze dzieci może być bardzo ważna: w systemie tutorskim dzieci mogą otrzymać bardzo wartościową formację osobistą. Ale ta praca doradcza nie może przesłonić roli rodziców. A to oznacza czas, poświęcenie, myślenie o dzieciach, szukanie odpowiednich momentów, akceptowanie ich odrębności i zaufanie .

Należy stawiać na własną rodzinę: wygospodarowywać czas, choć zdaje się go brakować i wykorzystywać go maksymalnie. Oznacza to spore poświęcenie, i niejednokrotnie będzie wymagało od rodziców wyrzeczeń. W niektórych przypadkach może się też odbić na sytuacji ekonomicznej rodziny. Ale **dobrze rozumiany prestiż zawodowy stanowi część szerszego systemu, w skład którego wchodzi prestiż osobisty i chrześcijański. W**

tym zestawieniu dobro rodziny jest na pierwszym miejscu, przed sukcesami zawodowymi. Dylematy, które rodzą się na tym tle powinno się rozwiązywać poprzez wiarę, modlitwę i szukanie woli Boga.

Cnota nadziei jest absolutnie niezbędna w życiu rodziców. Wychowywanie dzieci daje wiele satysfakcji, ale też budzi niesmak i niemałe zmartwienia. Nie wolno pozwolić, by zawładnęło nami poczucie klęski, choćby nie wiem co się wydarzyło. Przeciwnie, z optymizmem, wiarą i nadzieją można zawsze zaczynać od nowa. Żaden wysiłek nie pójdzie na marne, chociaż może się wydawać, że jest już za późno, albo, że nie widzimy żadnych rezultatów.

Macierzyństwo i ojcostwo nigdy się nie kończą. Dzieci zawsze potrzebują naszej modlitwy i czułości, nawet jeśli są już

niezależne. Matka Boża nie porzuciła Jezusa na Kalwarii. Jej przykład, oddanie i poświęcenie do samego końca może przyświecać fascynującej drodze, jaką Pan Bóg wyznacza matkom i ojcom. Wychowywać do życia: oto zadanie miłości.

A. Villar

[1] Św. Josemaría, *Rozmowy z prałatem Escriva*, nr 100.

[2]por. Katechizm Kościoła Katolickiego , nr 407.

[3] Św. Josemaría, *Rozmowy z prałatem Escriva*, nr 104.

[4] Św. Josemaría, *Bruzda*, nr 577

[5]Papież Benedykt XVI, audiencja 27 maja 2009

[6] Św. Josemaría, *Rozmowy z
prałatem Escriva*, nr 100.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/
wychowanie-do-zycia/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/wychowanie-do-zycia/) (11-08-2025)